



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Od „Burzy” do Żołnierzy Wyklętych



Nie ma dwóch pamięci

Po latach niebytu Żołnierze Wyklęci z impetem weszli do naszej narodowej pamięci. Pilnujmy, by nikt nie próbował ich z niej wymazać

Nie znałem nienawiści i nigdy świadomie nikogo nie skrzywdziłem. Dlatego czekał spokojnie na śmierć” – pisał w jednym z grypsów ppłk Łukasz Ciepliński „Pług”, prezes IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Gdy dziesięć lat wcześniej Niemcy zamknęli go w więzieniu w Sanoku, zdołał zbiec. Z rąk komunistów już nie udało mu się wyrwać. Wieczorem 1 marca 1951 r. strzałem w tył głowy został zamordowany w mokotowskim więzieniu. W ten sam sposób zginęło wówczas sześciu jego podkomendnych.

Od kilkunastu lat każdego 1 marca obchodzimy w Polsce Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Tego dnia oddajemy, jak głosi preambuła ustawy z 3 lutego 2011 r., hołd „bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy [...] z bronią w ręku, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu”. Różne były rodowody tych ludzi i ich wizje przyszłej Polski. Łączyło ich to,

że nie godzili się z komunistycznym zniewoleniem. Nowa władza, zainstalowana na sowieckich bagnetach, zgotowała im okrutny los: tortury, wyroki śmierci, bezimienne mogiły. Mieli zostać nie tylko fizycznie unicestwieni, lecz również skutecznie zohydzeni i wymazani ze zbiorowej pamięci.

Przywracanie im po 1989 r. należnego miejsca w historii długo nie miało odpowiedniego wsparcia instytucji państwowych i odbywało się raczej dzięki uporowi nielicznych osób i środowisk. Ważną rolę odegrały tu choćby „Zeszyty Historyczne WiN-u”, wydawane od 1992 r. Prawdziwy przełom w badaniach nad Żołnierzami Wyklętymi i popularyzowaniu ich fenomenu mógł się dokonać dopiero po utworzeniu Instytutu Pamięci Narodowej. Z czasem zaczęto wręcz mówić o kulcie Żołnierzy Wyklętych. Młodzież polubiła koszulki z ich podobiznami, a raperzy i rockmani odkryli ich dla swej twórczości. W upamiętnienie Wyklętych aktywnie włączyły się najwyższe władze państwowe.

W ostatnich tygodniach pojawiły się jednak sygnały pozwalające wątpić, czy tak będzie nadal. Ze ściany w gmachu resortu klimatu i środowiska zniknęła tablica ku czci Żołnierzy Wyklętych. Minister rodziny, pracy i polityki społecznej zdecydowała o zaprzestaniu organizacji wydarzeń upamiętniających Józefa Kurasia „Ognia”. W ramach przymiarek MEN do zmiany podstawy programowej dla szkół podstawowych pojawiła się propozycja, by czwartoklasiści nie uczyli się już o Danucie Siedzikównie „Ince”. Takiemu deformowaniu polskiej historii Instytut Pamięci Narodowej będzie się przeciwstawiał. ●



DR KAROL
NAWROCKI
PREZES IPN

Pomiędzy „pierwszą a drugą konspiracją”

Kto i od kiedy zasługuje na miano Żołnierza Wyklętego

Pojęcie Żołnierzy Wyklętych, wymyślone na początku lat 90. ubiegłego wieku przez członków Ligi Republikańskiej, zawarowane zostało dla przedstawicieli polskiej niepodległościowej konspiracji antykomunistycznej. Opisuje ono w sposób symboliczny wykluczenie, jakim objęci byli w czasach PRL żołnierze Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Konspiracyjnego Wojska Polskiego, Ruchu Oporu Armii Krajowej i wielu innych lokalnych organizacji kontynuujących walkę o wolną Polskę.

Problem w tym, że równoległe podziemie antykomunistyczne zaczęto nazywać także „drugą konspiracją”, czy też „konspiracją powojenną”. Obydwie nazwy stosowane konsekwentnie do dzisiaj przez wielu historyków i publicystów mają za cel wprowadzenie zdecydowanego rozróżnienia między konspiracją o obliczu antyniemieckim a konspiracją antykomunistyczną. Upraszczając ową dysputę – pierwsza, według opinii zwolenników tej nomenklatury, stanowiła przykład konspiracji ideowej, opartej na trwałych zasadach i regulaminach, druga była przykładem konspiracji „wyrodzonej”, nazna-



Patrol Pogotowia Akcji Specjalnej Okręgu NZW Białystok, Białostoczczyzna 1947 r.

czonej postępującą demoralizacją i brakiem sensu działania. Zasługi pierwszej zostały w ramach tzw. polityki historycznej rzekomo zapomniane, podczas gdy drugiej były wykorzystane do bieżącej działalności politycznej. Co więcej, ta druga miała de facto przesłonić i zdeprecjonować zasługi swojej poprzedniczki. Pierwsza była więc tezą, a druga jej negatywną antytezą.

Tych kilka słów wstępu ukazującego jeden z frontów dyskusji o Żołnierzach Wyklętych wydaje się

konieczne, by wykazać, z jakim poziomem niezrozumienia lub celowej manipulacji mamy dzisiaj do czynienia.

Po pierwsze – ludzie

Twierdzenie, że konspirację antykomunistyczną tworzyli jacyś inni ludzie niż antyniemiecka, jest z gruntu nieprawdziwe. Nie ma wśród dowódców różnych struktur konspiracyjnych – począwszy od głównego nurtu poakowskiego reprezentowanego przez DSZ, WiN poprzez nurt obozu narodowego (NSZ-NZW), a skończywszy na przykładach tzw. inicjatyw lokalnych – ludzi, którzy nie mieli za sobą kilku lat służby w szeregach konspiracji antyniemieckiej. Starymi konspiratorami byli przecież: płk Jan Rzepecki, ppłk Franciszek Niepokólczycki, Wincenty Kwieciński, Łukasz Ciepliński, Tadeusz Danilewicz „Kuba”, Bronisław Banasik „Stefan”, Stanisław Sojczyński „Warszyc”, Andrzej Rzewuski „Hańcza”, Władysław Liniarski „Mściśław”, kpt. Stefan Szmakfefer „Andrzej”, Antoni Olechnowicz „Pohorecki”, Franciszek Rekucki „Topór”, Bolesław Tomaszewski „Ostroga”, Anatol Sawicki „Cybulski” czy wreszcie Bronisław Zeglin „Ordon”.

Dokończenie na s. 11

Pomiędzy „pierwszą a drugą konspiracją”

Dokończenie ze s. I

Kilkuletni staż w partyzantce AK miała również większość najsławniejszych dowódców polowych: mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, kpt. Marian Bernaciak „Orlik”, kpt. Zdzisław Broński „Uskok”, kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”, kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar” i wielu, wielu innych. Podobnie przedstawiała się sytuacja z osobami kierującymi siatkami wywiadowczymi: Barbarą Sadowską (siatka „Pralnia II”, „Port” i „Licium”), Haliną Sosnowską (siatka „Stocznia”), Stanisławą Rachwał (brygady wywiadowcze) czy też rtm. Witoldem Pileckim. Postawa ich wszystkich i decyzja o kontynuacji walki o niepodległą Polskę – pomimo zmiany okupanta – wskazuje, że trudno mówić tu o innej konspiracji. Oczywiście przyszło jej działać w zmienionej, coraz bardziej niekorzystnej sytuacji geopolitycznej, w obliczu dekompozycji i rozbitcia frontu niepodległościowego, ale bezsprzecznie jej szeregi wypełniali ci sami ludzie. Trudno przyjąć, że mieli dwie twarze – jedną pozytywną na lata 1939-1944 i drugą negatywną po 1944 r.

Po drugie – czas

Otóż jeśli pojęcie Żołnierzy Wyklętych opisuje polskie antykomunistyczne podziemie niepodległościowe – a z tym chyba wszyscy się zgadzają – to nie zaczęło ono funkcjonować po 8 maja 1945 r., a więc wcale nie jest „konspiracją powojenną”. Wydaje się zasadne przyjęcie za symboliczny początek owej konspiracji i zmiany jej oblicza z antyniemieckiego na antysowieckie (antykomunistyczne) dnia 24 kwietnia 1943 r., tj. momentu zerwania przez Rosję sowiecką stosunków dyplomatycznych z rządem polskim na uchodźstwie. Akt ten bowiem uruchomił na Kresach Wschodnich II RP prawdziwą lawinę wystąpień antypolskich.

Jej pierwszym wykonawcą była partyzantka sowiecka, a jedną z pierwszych ofiar obywatele polscy z miejscowości Naliboki wymordowani już 8 maja 1943 r. Kolejnymi – oficerowie i żołnierze z pierwszego oddziału partyzanckiego Okręgu Wileńskiego AK ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”, podstępnie rozbrojeni 26 sierpnia 1943 r., a następnie w większości bestialsko wymordowani, żołnierze Zgrupowania Stołpeckiego, podstępnie rozbrojeni i wymordowani na początku grudnia 1943 r. w Puszczy Nalibockiej, żołnierze z oddziału AK „Orańczyce” pchor. Edwarda Jamnickiego „Jawora” wymordowani w okolicach Prużany i Kosowa Poleskiego, żołnierze z oddziału AK „Watra I”, podstępnie rozbrojeni w rejonie Kobrynia. To ofiary w zasadzie ciągłych walk toczonych przez oddziały AK z partyzantką sowiecką w Mociewiczach, Radziuszach-Łozowej, Marjańcach, Marcebolinie, Dokudowie, Kamieniu, Olchówce i wielu innych.

Zdarzenia te jednoznacznie wskazują, że jeszcze przed przekroczeniem przez Armię Czerwoną granic wschodnich II RP 4 stycznia 1944 r. na Nowogródzczyźnie, Wileńszczyźnie, Polesiu, Wołyniu doszło do prawdziwej wojny partyzanckiej sowiecko-polskiej, a tym samym oblicze tamtejszej Armii Krajowej zaczęło wyraźnie zmieniać się w kierunku antysowieckim. Potem było już tylko gorzej. Do akcji przeciwko polskiej armii w kraju weszły bowiem oddziały regularne Armii Czerwonej, a w następnym rzucie oddziały Ochrony Tyłów NKWD i konieczność samoobrony dla kresowej konspiracji stała się po prostu faktem. Wszystko to działo się – co warto przypomnieć – ponad rok przed zakoń-

zeniem II wojny światowej. Jakież sens więc ma mówienie o „konspiracji powojennej” – nie wiem, podobnie zresztą jak i o „drugiej konspiracji”.

Po trzecie – akcja „Burza”, apogeum działań antyniemieckich, eskalacja przemocy ze strony Sowietów

Realizację akcji „Burza” najpierw na Kresach Wschodnich, a następnie na obecnej ścianie wschodniej trudno nazwać inaczej, zwłaszcza w kontekście wcześniejszych zmagania partyzanckich sowiecko-polskich, jak „ofiara całopalną” polskiej konspiracji niepodległościowej. Trzeba jednak pamiętać, że ta manifestacja militarno-polityczna w obronie polskości tych terenów była niejako koniecznością. Prosta konsekwencją kilku lat konspiracji, której finałem miała być przecież otwarta walka z niemieckim okupantem. W takiej sytuacji trudno było o jakąś sensowną alternatywę.

Polska konspiracja jeszcze przed majem 1945 r. miała jednocześnie dwa oblicza – antyniemieckie i antysowieckie

Z pewnością mobilizacja znacznej liczby konspiratorów w duże jednostki batalionowe, brygadowe i dywizyjne ułatwiła sowieckiemu aparatowi bezpieczeństwa działania represyjne. Zdekonspirowani żołnierze AK zgromadzeni pod Wilnem, Lwowem, a także w szeregach 30. Poleskiej Dywizji Piechoty, 27. Wołyńskiej DP byli łatwym celem dla NKWD i Smierszu. Niewątpliwie więc z punktu widzenia działań sowieckich to właśnie akcja „Burza” stanowiła na wielu terenach moment eskalacji działań represyjnych wymierzonych w polskie podziemie niepodległościowe. Ciągłe – przypomnę – spod znaku Armii Krajowej, nie WiN czy NZW lub KWP.

Podobny schemat zdarzeń dotknął także w drugiej połowie 1944 r. obecne tereny wschodnie Polski, określane mianem tzw. Polski Lubelskiej. W ciągu zaledwie kilku miesięcy okręgi białostocki, lubelski, podokręg wschodni z Obszaru Warszawskiego AK, podokręg rzeszowski straciły więcej ludzi niż przez cały okres okupacji niemieckiej. Reakcje polskie z uwagi na obowiązujące rozkazy ograniczające wystąpienia polskie wyłącznie do ram samoobrony były znikome. Trudno jednak zanegować twierdzenie, że od lata 1944 r. konspiracja AK-owska na wspomnianych terenach miała już oblicze wyłącznie antysowieckie, antykomunistyczne. Czy więc ppłk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, który poległ w walce z NKWD pod Surkontami 21 sierpnia 1944 r., zasługuje na miano Żołnierza Wyklętego? Moim zdaniem zdecydowanie tak – podobnie jak ppor. Czesław Zajączkowski „Ragner”, dowódca 4. batalionu 77 pp. AK, czy też Jan Borysewicz „Krysia”, dowódca 2. batalionu tegoż samego pułku. Obydwaj padli w walce z Sowietami na wiele miesięcy przed zakoń-

zeniem wojny. Wszystko to działo się bez udziału okręgów centralnych i zachodnich, które do stycznia 1945 r. znajdowały się nadal pod okupacją niemiecką. Dla nich doświadczenia współtowarzyszy broni z Wileńszczyzny, Nowogródzczyzny, Polesia, Podlasia, Białostoczczyzny, Lubelszczyzny czy Podkarpacia były czymś obcym, przynajmniej na razie.

W ramach jednej i tej samej organizacji, Armii Krajowej, mieliśmy do czynienia z jednoczesnym występowaniem dwojakich obliczy – antysowieckiego i antyniemieckiego. Cały czas była to jednak jedna i ta sama organizacja, nie pierwsza i druga. Rozwiązanie Armii Krajowej 19 stycznia 1945 r. tylko formalnie stanowiło tu pewną granicę. W kolejnych miesiącach okręgi: krakowski, śląski, poznański, łódzki i pomorski, doświadczyły bowiem w mniejszej skali, ale podobnych represji jak ich bratnie okręgi wschodnie. Nie zdążyły jednak najczęściej przekształcić się w konspirację antykomunistyczną, ponieważ szybciej uległy samorozwiązaniu lub dezintegracji. Ich pozostałości z pewnością takie cechy już posiadały. Wypada wskazać tu chociażby Wielkopolską Ochotniczą Grupę Operacyjną „Warta” utworzoną 10 maja 1945 r. przez ostatniego komendanta Okręgu Poznańskiego AK ppłk. Andrzeja Rzewuskiego „Hańczę”.

W okręgach wschodnich pozostałych za tzw. linią Curzona toczyła się wówczas prawdziwa walka o życie, wbrew i na przekór otrzymany rozkazom. Dla tych z obecnej ściany wschodniej, tak boleśnie doświadczonych latem – jesienią 1944 r., na wiosnę 1945 r. nadszedł czas antykomunistycznego odreagowania w wymiarze lokalnych powstań. Na ich zaciętość i skalę niewątpliwie wpływ mieli konspiratorzy kresowi, którzy napłynęli na Białostoczczyznę, Podlasie, Lubelszczyznę i Podkarpacie i którzy zaczęli odgrywać bardzo istotną rolę w miejscowych organizacjach (zwłaszcza w pionie walki czynnej). Wypada wymienić tu chociażby mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”, kpt. Lecha Leona Beynara „Nowinę”, por. Zygmunta Błażejewicza „Zygmunta”, mjr. Aleksandra Rybnika „Dzikiego”, kpt. Stanisława Sędziaka „Wartę”, por. Hieronima Piotrowskiego „Jura”, ppor. Stanisława Jerzego Kuntza „Palanta”, Aleksandra Wojnicza „Kosa” czy mjr. Jana Szatowskiego-Szatyńskiego „Zagończyka”. Dla tych ludzi, a także setek innych tworzących eksterytorialne okręgi kresowe, tak okrutnie sponiewieranych, pozbawionych ojcowizny nie pozostawało już nic innego jak tylko walka do końca z głównym sprawcą ich nieszczęść – tzn. z Sowietami i komunistami. To wszystko działo się przed 8 maja 1945 r. i po nim, aż do końca istnienia konspiracji zbrojnej.

Polska konspiracja jeszcze przed majem 1945 r. miała więc jednocześnie dwa oblicza, co wbrew pozorom nie stanowiło w jej działalności żadnej sprzeczności, ale wprost przeciwnie – było dowodem poważnego stosunku tworzących ją ludzi do kwestii walki o niepodległość Polski. Walki, którą zgodnie z przysięgą mieli obowiązek prowadzić do końca. Przejście z jednej fazy do drugiej miało w większości przypadków charakter płynny wyznaczany nie przez konkretne rozkazy, ale stopień zagrożenia ze strony pierwszego lub drugiego z okupantów. Wśród sporej części konspiratorów dominowało poczucie ciągłości, której wyznacznikami byli ciągle ci sami dowódcy, współtowarzysze broni i przekonanie, że do końca służą w jednej i tej samej Armii Krajowej. ●

Autor jest dyrektorem Oddziału IPN w Warszawie.



DR TOMASZ ŁABUSZEWSKI
IPN
WARSZAWA

Walka z czerwoną okupacją

Antykomunistyczne podziemie czy „druga konspiracja” na Białostocczyźnie?

Formacje biorące udział w walkach z komunistyczną okupacją bardzo często nazywamy „drugą konspiracją”. Czy faktycznie tak należy określać struktury walczące po 1944 r. z „czerwonym” okupantem?

Na terenie Białostocczyzny po 1944 r. walkę zbrojną z Sowietami i „rodzimi” komunistami prowadziły trzy duże niepodległościowe struktury. Najliczniejsza była Armia Krajowa Obywatelska (AKO), która we wrześniu 1945 r. przekształciła się w Okręg Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN) Białostok. Organizacja ta funkcjonowała do kwietnia 1947 r., czyli komunistycznej „amnestii”, w wyniku której białostocki WiN (poprzez ujawnienie swoich komórek) zakończył działalność.

Drugą pod kątem liczebności organizacją było Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW), którego białostocka komenda okręgu przetrwała do 1 lipca 1948 r., a ostatnia komenda powiatu zakończyła działalność 12 września 1956 r. Kolejna duża organizacja walcząca o niepodległość Polski na Białostocczyźnie to Okręg AK Wilno. Podległe Komendzie Okręgu AK Wilno dwa partyzanckie oddziały (5. i 6. Wileńska Brygada AK) prowadziły aktywną działalność bojową od marca 1946 r. do października 1952 r. Zauważmy, że dłużej niż istniała sama komenda okręgu, która została rozbita przez Urząd Bezpieczeństwa latem 1948 r.

Żadna z wyżej wymienionych organizacji, pod wskazanymi nazwami, nie działała w okresie przed 1944 r. na terenie Białostocczyzny. Wydawałoby się, że wobec takiego stanu rzeczy białostockie podziemie niepodległościowe, prowadzące działalność w warunkach komunistycznej okupacji, należy traktować jako zjawisko wtórne w stosunku do formacji walczących przed lipcem 1944 r. i dlatego też możemy nazywać je „drugą konspiracją”. Jest to jednak mylny tok myślenia, co też postaramy się udowodnić w dalszej części tekstu.

Przed akcją „Burza” i po niej

Tuż przed rozpoczęciem przez Białostocki Okręg AK akcji „Burza” struktura ta liczyła ponad 30 tys. żołnierzy, a na jej czele stał płk Władysław Liniarski „Mścisław”. Obok AK funkcjonowała Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW), która na Białostocczyźnie liczyła od 4 do 5 tys. żołnierzy. Okręg NOW Białostok *de iure* był scalony z AK, *de facto* zachował niezależność, posiadając całkowicie autonomiczną terenową strukturę. Na czele Okręgu NOW Białostok stał kpt. Mieczysław Grygorcewicz „Bohdan”. Trzecią dużą organizacją były Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), które w czerwcu 1944 r. na Białostocczyźnie liczyły blisko 6 tys. żołnierzy. Okręgiem NSZ Białostok kierował płk Wacław Nestorowicz „Kalina”.

Reasumując: tuż przed rozpoczęciem „Burzy” na terenie Białostocczyzny funkcjonowały trzy dobrze zorganizowane struktury konspiracyjne, które prowadziły zakrojoną na szeroką skalę wielopłaszczyznową akcję niepodległościową. Emanacją tych działań był udział AK, NOW i NSZ w akcji „Burza” – był on jednak w swej skali ograniczony. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy był negatywny stosunek komendanta „Mścisława” do ujawniania konspiracyjnych ogniw przed Sowietami wkraczającymi na podległy mu teren. Ograniczony charakter „Burzy” uchronił Okręg AK Białostok przed głęboką dekonspiracją, a tym samym przed masowymi stratami osobowymi.



Wielkanoc, 1946 rok. 6. Wileńska Brygada AK przy świątecznym posiłku przed dworem w Mężeninie na Podlasiu

Białostockie antykomunistyczne podziemie organizacyjnie i ideowo było kontynuacją struktur niepodległościowych, które narodziły się po wrześniu 1939 r. i trwały w konspiracji wiele lat po zakończeniu II wojny światowej

Okręg utracił kontakt z Komendą Główną AK, ale wciąż prowadził działalność niepodległościową, a gdy w styczniu 1945 r. rozwiązano AK, bój z okupantem kontynuowały białostockie struktury pod zmienioną nazwą Armia Krajowa Obywatelska (AKO). Warto podkreślić, że przybrał on intensywniejszy wymiar niż ten, który odnotowywano przed lipcem 1944 r. Co istotne, poza standardową wymianą kadrową, charakterystyczną dla pracującej w konspiracji organizacji, AKO opierała się bardzo często na tych samych funkcyjnych i żołnierzach co w okresie niemieckiej okupacji. Ponadto organizacja wciąż imponowała liczebnością (wiosną 1945 r. Okręg AKO liczył blisko 27 tys. żołnierzy). Mamy więc w przypadku AKO oczywistą kontynuację Okręgu AK Białostok, a zmianę nazwy z AK na AKO należy uznać za wymianę kryptonimu organizacji. Cele i metody prowadzonej walki pozostały bez zmian. Tego stanu rzeczy nie zmieniło, w przypadku Białostocczyzny, przejście do konspiracyjnej pracy w ramach WiN. Okręg WiN Białostok posiadał oddziały partyzanckie i liczną „siatkę”.

Śłużba niepodległości

Odmienne potoczyły się losy NOW i NSZ. W sierpniu 1944 r. białostocka NOW podjęła próbę scalenia z NSZ. Nie było to proste zadanie, gdyż Okręg NSZ Białostok był targany wewnętrznymi podziałami. Ostatecznie mniejsza część białostockich struktur NSZ weszła w skład AK/AKO, zaś większość scaliła się z NOW i tym samym wiosną 1945 r. powstał Okręg NZW Białostok, który w szczytowym momencie rozwoju mógł liczyć nawet 10 tys. żołnierzy. Czy NZW można nazwać „drugą konspiracją”? Nie, gdyż i w tym przypadku mamy do czynienia z kontynuacją (pod zmienionym szyldem) dwóch formacji, ale (podkreślimy to z całą mocą), w dużej mierze opartych na funkcyjnych, którzy kierowali pracami NOW i NSZ w okresie okupacji niemieckiej i bardzo często pierwsze doświadczenia konspiracyjne zdobywali jeszcze za tzw. pierwszego Sowietą, czyli przed 22 czerwca 1941 r.

Ostatnia z interesujących nas formacji to Okręg AK Wilno, który w pierwszych miesiącach 1945 r. rozpoczął ewakuację swych komórek na tereny komunistycznej Polski i tu prowadził dalszą walkę o niepodległość Ojczyzny. Podległe mu 5. i 6. Wileńska Brygada AK kadrowo w znacznej mierze opierały się na byłych żołnierzach wileńskiej AK. Dopiero z biegiem czasu element ten się wykruszał. Od 1948 r. pozostała w polu 6. Brygada (5. Brygada zakończyła działalność w 1947 r.), stała się jednostką opartą na białostockich funkcyjnych.

Należy przyjąć, że białostockie antykomunistyczne podziemie organizacyjnie i ideowo było niczym innym jak kontynuacją struktur niepodległościowych, które narodziły się po wrześniu 1939 r. i trwały w konspiracji wiele lat po zakończeniu II wojny światowej. ●

Autor jest pracownikiem Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Białymstoku.



MICHAŁ OSTAPIUK
IPN
BIAŁYSTOK

Odnaleźliśmy waszych bliskich

Przez dwie dekady zespół kierowany przez prof. Krzysztofa Szwagrzyka odszukał szczątki ponad dwóch tysięcy bohaterów

Długo i zawsze z wielkimi emocjami oczekujemy na takie chwile jak ta dzisiaj. Chwile, kiedy będziemy mogli ogłosić rodzinom naszych bohaterów i całej Polsce tę szczęśliwą informację: Odnaleźliśmy! Odnaleźliśmy wasze siostry i waszych braci, waszych ojców i dziadków, członków waszych rodzin. Odnaleźliśmy szczątki zamordowanych i poległych Polaków kilkadziesiąt lat od ich śmierci. Tu, w stolicy Polski, z czcią przywołujemy imiona, nazwiska i pseudonimy ofiar zbrodni komunistycznych, niemieckich i sowieckich. Przywołujemy tych, których szczątki odnaleźliśmy w dołach śmierci w Brzesku, na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie, w Bydgoszczy, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Nowym Targu, Raciborzu, Szczecinie i w innych miejscach – mówił 8 marca 2023 r. dr Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, podczas uroczystości wręczenia not identyfikacyjnych rodzinom ofiar. Ogłoszono wówczas nazwiska 20 osób, których szczątki odnalazł i zidentyfikował Instytut Pamięci Narodowej.

Na kolejnej konferencji identyfikacyjnej, 1 grudnia 2023 r., ogłosiliśmy nazwiska następnych 20 osób. Lista wszystkich zidentyfikowanych zawiera już ponad 260 nazwisk.

To nie jest zwykła lista. Za każdym z tych nazwisk stoi historia polskiego bohatera, który odważył się walczyć o „świętą sprawę”, której na imię Polska. Stając się niewygodnymi dla okupacyjnej władzy niemieckiej, sowieckiej czy komunistycznej, skazali siebie na prześladowanie, nienawiść i niepamięć, a niejednokrotnie na najwyższy wyrok – karę śmierci.

Znów są razem

W 2023 r. minęło 20 lat, od kiedy Instytut Pamięci Narodowej poszukuje szczątków Żołnierzy Wyklętych, identyfikując ich i zwracając najbliższym. Przez dwie dekady zespół kierowany przez prof. Krzysztofa Szwagrzyka odnalazł szczątki ponad 2 tysięcy ofiar. Odnajdywano je w bezimiennych dołach, na cmentarzach, terenach miejskich, w lasach i wszędzie tam, gdzie totalitarni oprawcy bez szankunku pogrzebali ciała swoich ofiar.

Momentem szczytowym i najważniejszym, zarówno dla rodzin, jak i dla pracowników Instytutu Pamięci Narodowej, jest uroczysta chwila wręczenia najbliższym noty identyfikacyjnej potwierdzającej odnalezienie ich ukochanego krewnego. Gdy dokument ten odbierają dzieci ofiary lub rodzeństwo, wtedy niezwykle trudno powstrzymać wzruszenie. Mówimy wtedy czasem, że „znów są razem”, że udało się trochę ten świat naprawić po krzywdach uczynionych na polskim Narodzie.

W marcu 2023 r. notę identyfikacyjną Stanisława Pisarskiego, ps. Sęp, odebrał jego syn, pan Kazimierz. Była jesień 1945 r., gdy przyszedł po jego tatusia. Nie mógł tego pamiętać, gdyż miał wtedy zaledwie trzy miesiące. Razem ze starszym bratem (dziś już nieżyjącym) wychowywali się bez ojca. Stanisław Pisarski został zamordowany w styczniu 1946 r. na terenie warszawskiego więzienia „Toledo”, a następnie pogrzebany w bezimiennym dole na terenie



Lista wszystkich osób zidentyfikowanych przez IPN zawiera już ponad 260 nazwisk

**To nie jest
zwykła lista.
Za każdym
z tych nazwisk
stoi historia
polskiego bohatera,
który odważył się
walczyć o „świętą sprawę”,
której na imię
Polska**

cmentarza Bródnowskiego. Został skazany na karę śmierci za przynależność do struktur Narodowych Sił Zbrojnych w okolicach Pułtuska. Po 71 latach jego szczątki odnalazł i zidentyfikował zespół Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN. Latem ubiegłego roku pan Kazimierz wraz z bliskimi mógł po raz pierwszy stanąć nad grobem swojego ojca.

Powracamy po swoich

„Droga Mamusiu, wraz z otrzymaniem tego listu przestaniesz mieć syna [...]. Tak, Mamo... odchodzę z tego świata, aby spotkać się tam, na drugim

świecie, na którym nie będzie już tych zmartwień i śmierci. Do zobaczenia w chwale Boga!” – tak pisał z celi śmierci Marian Olejniczak, kolejna ofiara komunizmu. Miał wówczas 23 lata. Od młodości był członkiem podziemnych struktur antykomunistycznego oporu, brał udział w akcjach skierowanych przeciwko aparatowi bezpieczeństwa. Został schwytany podczas obławy i skazany na śmierć przez komunistyczny sąd wojskowy w Bydgoszczy. Jego ciało potajemnie ukryto na terenie cmentarza przy ul. Kcyńskiej w Bydgoszczy. Został odnaleziony w 2021 r. Jego identyfikację ogłoszono również w marcu 2023 r.

Do rodzin ofiar zwrócił się tego dnia prof. Krzysztof Szwagrzyk: „Za kilka tygodni, kilka miesięcy odbędą się pogrzeby, piękne, uroczyste i państwowe. I wówczas przy trumnach z białoczerwonymi flagami obok rodzin staną ci, którzy mówią państwu: »Odnaleźliśmy waszych bliskich!«. Staną pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej po to, żeby razem, wspólnie złożyć ich szczątki do grobu, żeby ich pożegnać modlitwą, dobrym słowem, wojskową salwą honorową i tą łzą, która wcześniej nie mogła paść przy ich mogiłach. Zapalimy wspólnie świece na ich grobach. Na grobach, których miało nigdy nie być”.

Powracamy po swoich! ●

Autor jest
pracownikiem
Biura Poszukiwań
i Identyfikacji IPN.



**KS. TOMASZ
TRZASKA**